Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 283. — Rok III. Kraków, piątek 15 października 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Dokoła preliminarza pokojowego.

Data podpisania. — Początek rozejmu dnia 18 b. m. o godz. 12 w nocy. Linia demarkacyjna.

Warszawa. (Telef. M.) Z Rygi donoszą jeszcze dodatkowo o podpisaniu preliminarza pokojowego: Preliminarz pokojowy i rozejm został ostatecznie przyjęty przez obie strony dopiero w poniedziałek wieczorem. Początkowo miano układ podpisać jeszcze tego samego dnia o godzinie 11-tej wieczorem. Jednakże odpisy traktatu nie były na czas gotowe tak, że **podpisanie musiano odłożyć do wtorku godziny 5 po południu.** W związku z podpisaniem układu należy się spodziewać **zaprzestania działań wojennych dnia 18 b. m. o godzinie 12 w nocy.** Na punkcie postanowień wojskowych dotyczących rozejmu bolszewicy ustąpili. Linia rozejmowa ma być zakresiona od Dniestru aż po obszar Nieświeża. Będzie to linia zajmowana przez wojska polskie w dniu 18 bm. Na północ od Nieświeża będzie ona biegła wzdłuż linii granicznej polsko-rosyjskiej. Pas neutralny ma obejmować przestrzeń 15 km. na wschód od tej linii rozejmowej.

Protest Polaków na Białorusi.

Warszawa. (PAT) W sprawie rozejmu pisze „Kuryer Polski": Polska rada narodowa ziemi białoruskiej **ogłasza protest przeciwko warunkom preliminaryów pokojowych ryskich.** Protest swój motywuje tem, że warunki te odcinają **od Rzeczypospolitej część kresów białoruskich, oddając 1 i pół miliona Polaków na łup dziczy bolszewickiej.** Polska rada narodowa ziemi białoruskiej oświadcza, że zgoda Polski na takie przeprowadzenie granic, jest uznaniem rozbioru Polski.

Powrót delegacyi polskiej.

Warszawa. (PAT) Wedle radiotelegramu z Rygi dziś wyjechali stamtąd do Gdańska wiceminister Dąbski i generał Kuliński z częścią delegacyi pokojowej. Reszta delegacyi oraz dziennikarze wyjadą koleją.

Zajęcie Mołodeczna, zniszczenie stacyi kolejowej w Korosteniu.

Rozbicie jednej brygady i jednej dywizyi sowieckiej.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 13 października:

Oddziały nasze przełamując opór dwóch dywizyi sowieckich opanowały dnia 12 bm. Mołodeczno. W strefie neutralnej przed frontem 3-ej armii bandy przebranych żołnierzy litewskich grabią i terroryzują w dalszym ciągu ludność polską. **Na południowym odcinku jazda nasza po pienckim wypadzie rozpoczętym dnia 7 bm. wróciła obecnie z Korostenia po zdemolowaniu tamtejszych urządzeń stacyjnych i zniszczeniu mostu. Oddziały nasze rozbiły 17-tą brygadę rezerwową oraz 7-ą dywizyę sowiecką, przyprowadzając ze sobą przeszło 2000 jeńców, 12 dział, 40 karabinów maszynowych. Dwa zdobyte pociągi pancerne i 4 tanki z powodu niemożności wywiezienia zostały wysadzone w powietrze.**

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Linia naszego frontu.

Warszawa. (Telef. M.) Sfery wojskowe oceniają w następujący sposób naszą sytuacyę militarną na froncie: Na odcinku litewskim **od granicy pruskiej do linii kolejowej Grodno-Wilno na północ od stacyi Orany panuje zupełny spokój.** Litwini zrozumieli wreszcie, że najkorzystniej dla nich byłoby rozstrzygnąć konflikt polsko litewski na drodze dyplomatycznej. **Na odcinku wileńskim oddziały nasze posunęły się do Nowoświęcian.** Marsz ten naszych oddziałów uważać należy za wykonanie zawartego w Rydze pokoju. Odcinek wileński od Nowoświęcian do linii kolejowej Wilno-Mołodeczno jest ważnym z tego powodu, że tutaj linja naszego frontu zgadza się z linią wschodnią granicy **nowoopowstałego państwa centralnej Litwy.** Dalej na południe linia frontu **przecina linię kolejową Lida-Mołodeczno-Baranowicze-Mińsk.** W centrum na Polesiu linia frontu **biegnie od Słucka wprost na południe, przecina linię kolejową Łuniniec-Kalenkowicze** biegnie na wschód od Łunińca i **zbliża się do Sarn.** I na tym odcinku już od dłuższego czasu utarczek z nieprzyjacielem nie było. Na odcinku południowym linia frontu **biegnie na wschód od Zwiahla, Starokonstantynowa i Płoskirowa do Dniestru.**

Ogólny strajk kolejarzy.

Do strajku przyłączyli się kolejarze krakowscy i lwowscy. — Konferencya z ministrem. — Nadzieja zakończenia strajku w najbliższych godzinach.

Warszawa (Tel. M.) Pertraktacye kolejarzy z ministrem kolei Bartlem trwały wczoraj do godziny 11 i pół w nocy. Wobec tego, że rada ministrów **nie uwzględnia ich życzeń związków, strajk trwa w dalszym ciągu.** Do strajkujących pracowników dyrekcyi Warszawskiej, Radomskiej przyłączyli się także pracownicy dyrekcyi lubelskiej.

Warszawa (Tel. M.) Do strajku kolejarzy dyrekcyi kolejowych warszawskiej, radomskiej i lubelskiej **przyłączyli się obecnie także pracownicy dyrekcyi krakowskiej** i wileńskiej oraz obecnie w Siedlcach. Dotąd nie ma wiadomości z Dyrekcyi kolejowych poznańskiej, gdańskiej i stanisławowskiej.

Warszawa (PAT) „Przegląd Wieczorny" podaje: Wszelki ruch pociągów na dworcu Wiedeńskim ustał zupełnie. Zamierzone wczoraj uruchomienie pociągu dla przewozu osób wojskowych dotąd nie nastąpiło. Pociągi z dworca Kowelskiego przeznaczone wyłącznie dla wojska, odchodzą normalnie przy obsadzie wojskowej.

Warszawa (Tel. M.) Dzisiejszy dzień ogólnej sytuacyi strajkowej na kolejach nie przyniósł zasadniczych zmian. Wszelki ruch pociągów na dworcu wiedeńskim ustał. Z dworca kowelskiego odchodzą pociągi przeznaczone wyłącznie dla wojskowych. **Prezydyum związku kolejarzy konferowało z ministrem kolei.** Sporną jest dotychczas sprawa **zasiłków i mnożnika co do wszystkich innych postulatów osiągnięto już zgodę.** Minister Bartel przedstawił na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów żądania kolejarzy.

Warszawa (PAT) „Kuryer Warszawski" podaje: Sprawa zlikwidowania strajku kolejowego jest przedmiotem konferencyi prezydyum rady ministrów. Ostatecznego wyniku dotychczas nie osiągnięto. Nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno **miarodajne czynniki rządowe jak i organizacye pracowników kolejow. usposobione są pojednawczo. Upoważnia to do nadziei, iż porozumienie** będzie w najbliższym czasie osiągnięte. Dzisiaj odbyło się posiedzenie rady ministrów z udziałem przedstawicieli prezydyum związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej p. Kruczewskiego i Michniewicza. Polski związek zawodowy kolejarzy rozesłał do swoich członków depeszę okólnikową **wzywającą ich do powrotu do pracy.**

Warszawa (Tel. M) **Jak słychać, spodziewać się trzeba likwidacyi strajku kolejowego w najbliższych godzinach albowiem związek kolejarzy postanowił znacznie zmodyfikować żądania.**

Pogłoski o dymisyi prez. Witosa.

Warszawa. (Telef. M.) Z dosyć poważnego źródła dowiaduje się, że prezydent ministrów Witos **nosi się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska. Premier tłomaczy swój zamiar tem, że po realizacyi programu zakreślonego przy objęciu steru rządów uważa obecnie swoją misyę za skończoną.** (Pogłoska ta budzi uzasadnione podejrzenie, że pochodzi ze źródła, któremu dymisya ta byłaby pożądana. Uw. red. „Gońca").

Minister Bartel pozostaje.

Warszawa (tel. M.). Prośba ministra komunikacyi Bartla o dymisyę nie została przyjęta.

Strajk demonstracyjny przeciw senatowi.

Warszawa. (Telef. M.) „Robotnik" ogłasza odezwę w sprawie strajku powszechnego mającego zaprotestować przeciwko uchwaleniu senatu w Polsce. Strajk ten ma trwać jeden dzień, a mianowicie przez dzień 18 października. Zakończy się o godzinie 7 wieczorem. **Robotnicy i pracownicy szpitalni nie wezmą udziału w strajku.**

Cholera w Małopolsce wschodniej.

Lwów. (Tel. wł.) „Kuryer Lwowski" donosi następujące szczegóły o pojawieniu się cholery we Wschodniej Małopolsce: We wsi Pyszkowce powiatu Buczackiego zawiadomiono nadzwyczajny komisaryat lwowski dla zwalczania epidemii o 15 podejrzanych zachorowaniach, z czego 9 było śmiertelnych. Badania kliniczne i bakteryologiczne stwierdzają wypadki **cholery azyatyckiej.** Nazajutrz zachorowało znów w Pyszkowcach dwie osoby, które zmarły tego samego dnia. Widać z tego wypadku, że choroba ma bardzo gwałtowny przebieg. Epidemię zawlókł do Pyszkowiec żołnierz bolszewicki w czasie okupacyi bolszewickiej, przyczem zachodzi podejrzenie, że bolszewicy zawlekli ją również do innych miejscowości Małopolski. Epidemię tłumią na razie władze miejscowe. We wschodnio-galicyjskich kolejowych punktach węzłowych zarządzono wojskowo-lekarską rewizyę podejrzanych. Niezależnie od tego wysłano ze Lwowa osobną kolumnę sanitarną epidemiczną ze szpitalem. Wczoraj rano również wyjechał dyrektor okręgowego Urzędu Zdrowia dr Mikołajski i docent dr Gąsiorowski.

Zamach na ks. Aleksandra.

Warszawa. (Telef. M.) Nadeszła tu wiadomość, że przy wyjeździe księcia regenta Aleksandra serbskiego ze Serajewa **rzucono bombę, której wybuch zdruzgotał dwa wagony.** Książę-regent nie odniósł szwanku.

Konferencya Nacz. państwa w sprawie Wilna.

Odpowiedź mocarstwom nie jest potrzebna.

Warszawa. (Telef. M.) Naczelnik Państwa przybył dziś do pałacu namiestnikowskiego i **odbył dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów Witosem.** Po konferencyi naczelnik państwa zaprosił **ściślejszy komitet ministrów na naradę. Na posiedzeniu tem rozważaną była kwestya stanowiska rządu polskiego** w sprawie **demarche mocarstw sprzymierzonych co do Wilna. Stanowisko mocarstw tych określone zostało w ten sposób, że nie zachodzi formalna potrzeba dawania bezpośredniej odpowiedzi.** Mimo to nie jest wykluczone, że rząd polski zechce sprecyzować swoje stanowisko.

Deklaracya polska w Paryżu.

Paryż (PAT) Havas. Polski minister pełnomocny w Paryżu oświadczył dzisiaj wieczorem francuskiemu prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych, że **rząd polski nie solidaryzuje się z akcyą generała Żeligowskiego.** P. prezydent ministrów po otrzymaniu powyższego oświadczenia natychmiast powiadomił o tem przewodniczącego rady ligi narodów Leona Bourgeois, ten zaś wysłał niezwłocznie do szefa znajdującej się w Polsce komisyi ligi narodów depeszę z żądaniem, aby zasięgnął bliższych informacyj o stanowisku zajmowanem przez rząd polski w tej sprawie.

„Polska nie ponosi odpowiedzialności z powodu Wilna".

Paryż. (PAT) „Echo de Paris" donosi o żywej wymianie zdań między rządem francuskim a angielskim w sprawie **wypadków wileńskich. Uważają, że Polska nie ponosi odpowiedzialności za owe wypadki.**

Polska otrzyma jedynie notę doradzającą jej umiarkowanie w sprawie granic.

Czy rząd polski zamierza „zlikwidować incydent" wileński.

Warszawa. (Telef. M.) Wiadomość o zajęciu Wilna przez oddziały generała Żeligowskiego **wywołała żywe wrażenie w radzie Ligi narodów.** Przewodniczący Ligi narodów Bourgeois zatelegrafował do szefa misyi alianckiej na Litwie, **żądając wyczerpujących wiadomości.** Jednocześnie Bourgeois zawiadomił tę misyę, że rząd polski zganił formalnie akcyę generała Żeligowskiego oraz **wyraził gotowość przedsięwzięcia pewnych zarządzeń, aby zlikwidować ten incydent.**

Koalicya oczekuje, że Polacy wycofają się z Wilna.

Londyn (PAT) Ag. Havasa donosi: Według informacyj zaczerpniętych z kół dobrze poinformowanych, **zajęcie Wilna było wielką niespodzianką dla państw zachodnich z tego powodu, że Anglia i Francya już oddawna przestrzegały Polskę, że marsz na Wilno wytworzyłby zawikłania i trudności polityczne.** Spodziewają się, że Polska **nie uzna zamachu,** dokonanego przez nieregularne wojsko i wyda zarządzenie **celem wycofania tych wojsk z Wilna.** Sytuacya komplikuje się skutkiem wyrażonego dnia 8 września przez komisyę sejmową dla spraw zagranicznych życzenia wcielenia do Polski terytoryum wileńskiego.

„Kłopoty" Anglii z powodu Wilna.

Warszawa. (Telef. M.) „Westminster Gazette" **niezadowolona jest z okupacyi Wilna przez Polaków** i sądzi, że fakt ten dotyka **honoru Ligi narodów.** Dziennik ten konstruuje nawet związek między pokojem w Rydze a okupacyą Wilna. Dalej pisze dziennik, że Polacy widocznie znajdują przyjemność w dalszej walce. Otrzymali **oni więcej niż przewidywali.** „Westminster Gazette" sądzi, że Polacy powinni byli **czekać na to co im wskaże koalicya, która ofiarowała Polakom więcej, niż same tylko dobre rady i nie odmówiłaby im pomocy celem załatwienia sprawy bez walki.**

Z endeckiej kuźni intryg.

Warszawa (Tel. M.) „Gazeta Warszawska" kolportuje wiadomości, jakoby minister skarbu Grabski nie godząc się na żądania pieniężne innych ministrów zamierzał podać się do dymisyi. Gdyby te pogłoski sprawdziły się zaznacza „Gazeta Warszawska" zachwiałoby się istnienie gabinetu. Komentarz organu narodowo-demokratycznego co do pogłosek o dymisyi p. Grabskiego jest niesłychanie charakterystyczny. Świadczy on, że narodowi demokraci za wszelką cenę pragną wywołać przesilenie gabinetowe w nadziei, że nowy gabinet stanie pod auspicyami ks. Lutosławskiego et consortes. Gazetę Warszawską i stronnictwo łatwo może spotkać zawód. **Aczkolwiek przesilenie gabinetowe nie jest wykluczone, to skutki jego mogą się okazać dla stronnictwa mniej szczęśliwe.** Jeszcze nigdy na terenie sejmowym nie znalazła się tak skonsolidowana większość antyendecka jak w tej chwili. W razie przesilenia nietylko pan Władysław Grabski ale także i jego towarzysze pan Nowodworski i Kucharski znajdą się napewno poza rządem.

Warszawa (tel. M.). Pokazuje się, że informatorem p. Głąbińskiego w sprawie rzekomego wniosku na radzie ministrów, domagającego się sojuszu Polski z Niemcami, był nie kto inny jak **Władysław Grabski.** Świadczy o tem list sejmowego Związku ludowo-narodowego, w którym między innemi czytamy: Skutkiem dłuższego pobytu ministra skarbu za granicą, sejmowy Związek ludowo-narodowy postanowił zatrzymać się z odpowiedzią na dementi prezydyum rady ministrów. Obecnie po wyjaśnieniach p. Grabskiego Związek przyszedł do przekonania, że wprawdzie formalnie wniosek o zawarciu sojuszu z Niemcami nie był postawiony na posiedzeniu rady ministrów i dyskusya nad takim wnioskiem się nie odbyła, to jednak że co do rzeczy samej pojawiały się ze strony p. Daszyńskiego tendencye, które ze stanowiska naszej polityki sojuszniczej uzasadniały obawy na tem tle wyrażone. W jakiej formie i przy jakiej okazyi tetendencye się ujawniły, jest dla nas rzeczą drugorzędną.

Naturalnie, że po tym liście narodowych demokratów do marszałka nie może być mowy o dalszem pozostaniu p. Grabskiego w gabinecie. **Zrozumiałem jest, dlaczego p. Grabski za pośrednictwem organu swego stronnictwa kolportuje wiadomości o bliskiem swem ustąpieniu.**

Ofiarność Polaków duńskich.

Warszawa (PAT) „Kuryer Warszawski" podaje: Dzięki akcyi posła naszego w Kopenhadze oraz specyalnego delegata polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża p. Jastrzębskiego, koła polskie w Danii żywo zainteresowały się losem Czerwonego Krzyża. Komitet złożony ze sekretarza poselstwa p. Raczyńskiego, p. Jastrzębskiego, konsula p. Tadeusza Bielińskiego, oraz ośmiu robotników Polaków, zamieszkałych w Danii, zdołał w krótkim czasie zebrać od robotników tj. rolnych Polaków 20 tysięcy koron duńskich tj. około 700 tysięcy marek, za które zakupili sublimat, sodę, mydło, opatrunki i papierosy dla Czerwonego Krzyża. Transport ten jest już w Gdańsku. Poszczególni robotnicy składali po 5 do 10 koron duńskich, a firmy duńskie odstępowały towary po cenach zniżonych.

Wzmocnienie armii Wrangla.

Koenigswusterhausen (PAT) Radio. Paryskie dzienniki donoszą, że **położenie gen. Wrangla znacznie się w ostatnim czasie wzmocniło i armia jego, obecnie dobrze wyekwipowana, jest w stanie nie tylko skutecznie stawić czoło każdej ofenzywie bolszewików, ale także poczyniła w ostatnich tygodniach znaczne postępy.** Przypływ ochotników do armii generała Wrangla jest znaczny. W czasie od 5 do 25 września przeszło do armii generała Wrangla ponad 23.000 kozaków dońskich i kubańskich. Przedsttawiciel Wrangla traktuje z firmami francuskiemi w sprawie zakupu większej stacyi radiotelegraficznej dla Krymu, aby mieć szybkie i niezakłócone połączenie z państwami zachodniemi.

Anglia chce nawiązać stosunki z Niemcami

Horsea (PAT. Radio) Sprawa odszkodowania Niemiec i zapatrywanie na tę kwestyę rządów angielskiego i francuskiego były przedmiotem dyskusyi podczas wczorajszego spotkania Lloyda George'a z premierem belgijskim Delacroix w Londynie.

Dzisiejszy „Times, pisze, że nota, jaką w tej sprawie otrzymał lord Curzon od rządu francuskiego, uważana jest w kołach urzędowych za **zadowalniającą.**

„Daily Coronicle" pisze, że Anglia uważa za rzecz najważniejszą jak najszybsze oznaczenie sumy, którą Niemcy rzeczywiście są w możności zapłacić. Anglia nie chce trzymać nad Niemcami miecza Demoklesa na przeciąg całej generacyi, lecz pragnie nawiązać stosunki z Niemcami i przywrócić spokój nie nominalnie, lecz rzeczywiście.

Sytuacya polityczna Rzeczypospolitej Polskiej.

Rozmowa z przedstawicielem rządu polskiego.

Wiedeń, 13 października.

(X.) Miałem sposobność rozmawiać w Wiedniu z jednym z przedstawicieli polskich sfer rządzących, chwilowo bawiącym nad Dunajem. — Rozmowa była długa i poufna. Uważam jednak za możliwe podać z niej niektóre szczegóły, oświetlające obecną sytuacyę polityczną Rzeczypospolitej Polskiej i zapatrywania na nią sfer miarodajnych.

Państwo polskie, — mówił mój rozmówca, — przeżyło w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia r. b. chwile niebywałej depresyi. Polska opuszczona była przez wszystkich. W Europie oczekiwano jej upadku. Do rządu warszawskiego przychodziły z Zachodu propozycye wprost cyniczne, świadczące, że wśród mężów stanu ententy zwątpiono zupełnie w możność utrzymania Polski na stanowisku mocarstwowem. Na większość propozycyj i rad najprzeróżniejszych — rząd polski zupełnie nie odpowiadał, bo nie mógł ich przyjąć nawet do wiadomości, a nie chciał zbyt ostrym tonem replik zrazić sobie ostatecznie nie wierzących w żywotność naszą sprzymierzeńców.

Źródłem zupełnego osamotnienia Polski w lipcu i w sierpniu r. b. było oczywiście postanowienie, jakie zapadło w Spa, gdzie Lloyd George chciał zastraszyć i Polskę i sowiety. Angielski premier myślał, że za jednym zamachem upokorzy rząd Lenina i rząd Piłsudskiego, że całej Europie Wschodniej nada kierunek „widzimisię“ angielskiego. Obie te nadzieje zawiodły. Sowiety zlekceważyły pierwsze wszelką interwencyę Lloyda George'a, odpowiedziały na jego notę z druzgocącą ironią, a następnie, nie pytając o zdanie angielskiego premiera, przekroczyły linię demarkacyjną, tak zwaną linię Curzona, i znalazły się pod murami Warszawy.

I to jednak nie wpłynęło bynajmniej na zmianę taktyki Lloyda George'a. Zapomniano zupełnie na zachodzie, że przecież wzięcie Warszawy odbiłoby się natychmiast aż nad Renem i zrewoltowałoby całą Europę. Polska stałaby się tylko zwykłym etapem dla wojsk najezdniczych bolszewickich i niemieckich, dążących na Zachód.

Na szczęście nad Wisłą załamał się jednak ów pochód 400-tysięcznej armii czerwonej. Polska wytrzymała sama ów wielki napór i ów wielki cios, — wytrzymała wbrew przewidywaniom wrogów i przyjaciół, — i zwyciężyła!

A zwycięstwo to jest bezwzględnie zwycięstwem **polskiem.** Ci, którzy mówili i głosili inaczej, wyrządzili państwowości polskiej tylko olbrzymią szkodę. Gen. Weygand położył zasługi, jako doradca sztabu generalnego, ale nie był twórcą „cudu nad Wisłą“, nie był bynajmniej autorem genialnego planu strategicznego, który Warszawę, Polskę i Europę całą uchronił od strasznego upadku. Cud nad Wisłą stworzyło polskie dowództwo naczelne, polski wódz Piłsudski, wraz z polską bohaterską armią.

Był jednak odłam cały publicystyki polskiej, był cały odłam polityków i posłów sejmowych, który rozmyślnie twierdził inaczej. Ta ohydna „zemsta partyjna“ przyniosła Polsce wprost niepowetowane szkody. Bo na zachodzie uchwycono się radośnie tej rzekomej decydującej pomocy, jaką okazano Polsce. Aczkolwiek sfery rządowe w Paryżu i w Londynie doskonale wiedziały, jak sprawy stoją, to jednak chętnie tolerowały opinię polskich endeków, którzy, — wbrew oczywiście interesowi państwa i narodu, — wmawiali jednak głośno i ostentacyjnie, że „cud nad Wisłą“ jest dziełem generała francuskiego i oficerów francuskich. Nic to, że zaprzeczał temu sam generał Weygand, żołnierz prawy i szlachetny. Paryż chętnie się upajał kadzidłami polskiej endecyi. Opinia publiczna we Francyi mile była połechtana tem nowem, rzekomo „francuskiem“ zwycięstwem!

I to owej opinii rozwiązywało ręce. To ją zwalniało od wszelkich dalszych względem Polski zobowiązań. Mamy zaś tego dowód najlepszy w nieudanej podróży ministra skarbu Grabskiego, który nie zdołał uzyskać we Francyi długoterminowej pożyczki, — mamy tego dowód w stosunku Francyi i Anglii do naszego obecnego konfliktu z Litwą, — mamy tego wreszcie dowód w stosunku ententy do naszego traktatu pokojowego z Rosyą sowiecką, który to traktat nasi sprzymierzeńcy nie witają bynajmniej z entuzyazmem. Przeciwnie, mają zastrzeżenia, są warunkami granicznymi jakby zaskoczeni i gotowi są dawać dziś posłuch pp. Makłakowom i Burcewom, że kwestye graniczne między Rosyą a Polską rozstrzygać będzie dopiero w przyszłości przyszła demokratyczna Rosya!

Oto są skutki zabójczej, antypaństwowej i antypatryotycznej polityki pp. Dmowskich i Grabskich. Skoro ci panowie hałaśliwie w prasie i na wiecach nie chcą uznać kolosalnych zasług Piłsudskiego i polskich dowódców w zwycięstwie nad Wisłą i nad Niemnem, to politycy zachodni tem bardziej umywają ręce, chętnie nie chcą dopuścić, aby zwycięstwa polskie wykuć miały samodzielnie potęgę mocarstwową Rzeczypospolitej Polskiej. Boją się wpływów polskich w środkowej Europie. Niezawodnie więc wygrywać zaczną na szkodę Polski wszystkie wewnętrzne nasze kłótnie, wszelkie obniżanie naszych własnych zasług, tak zręcznie a tak przewrotnie dokonywane przez polski obóz narodowo-demokratyczny.

Bo trzeba wiedzieć, że echa tej naszej rodzimej roboty przeciw Piłsudskiemu i przeciw dowódcom armii polskiej są usłużnie kolportowane po całej prasie europejskiej. A w sierpniu wszystkie gazety w całej Europie powtarzały entuzyastyczne opowiadania naszych endeków o wielkim czynie generała Weyganda i o rzekomem uratowaniu przez niego Warszawy!

Może być, że kolosalne zwycięstwo Piłsudskiego nad Niemnem, dokonane we wrześniu, które zadało ostateczny cios bolszewikom i utorowało drogę do pokoju w Rydze, — być może, że ten potężny czyn nad Niemnem, jakiego równego nie zna historya ostatnich czasów, otworzy oczy rozsądniejszym odłamom opinii europejskiej na wartość niezwykłą polskiej armii i polskiego ducha. Ale przecież nie wszędzie mamy przyjaciół, a w każdym razie niechętnych mamy więcej, niż życzliwych.

Z tem się powinna liczyć publicystyka polska w kraju. Ona powinna pomagać polityce i dyplomacyi polskiej, a nie szkodzić jej. Bo dziś na Zachodzie opinia publiczna jest bardzo wrażliwa i łatwo ją zrazić do siebie doszczętnie.

W tej chwili **sytuacya polityczna Rzeczypospolitej Polskiej jest bez wątpienia silna.** Rząd warszawski to rozumie i wyciągnie z tego konsekwencye. **O żadnej ustępliwości względem niesłusznych a krzywdzących nas żądań ententy nie może być mowy.** Będziemy bronili stanowczo i autorytatywnie zarówno naszych praw do Wilna i obu Śląsków, jak i do ustanowionej w Rydze linii granicznej z Rosyą. Pamiętajmy, że żaden kraj w Europie nie ma dziś armii, któraby dorównywała w sile i bitności naszej armii. To nam musi dać podstawę do mocnego względem jakichkolwiek bądź niesłusznych uroszczeń stanowiska. W sprawie zaś dziś najaktualniejszej, — w sprawie Wilna, — rząd polski nie dopuści do żadnej interwencyi obcej. Rozwiązania tego zagadnienia postanowił rząd dokonać

Wieś śląska mówi.

Walenty Krząszcz: „Z cieszyńsko-śląskiej wsi“.

Powieść chłopska. — Cieszyn 1919.

Skromne są ramy tej opowieści, zamkniętej w obrębie codziennego bytowania jednej wioski, nieznanego autora, który, jak czytamy, przygotowuje już do wydania drugą książkę pt. „Szkoła na pustkowiu“, powieść z życia nauczyciela w odludnym zakątku Śląsku Cieszyńskiego. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że ów nauczyciel, to może sam autor, który w poczuciu swej łączności z macierzystą Polską, chciał nam dać obraz rzeczywisty natury i ludzi, na które dzień po dniu patrzy własnemi oczyma. Ma zaś po temu prawo, jakie daje nietylko uczucie, ale i talent. Talent to skromny, ale rzeczywisty, godny uwagi i poparcia.

W ogólnem zamierzeniu jest to jakby zwarty szkic epopei, jakiej niedościgniony pierwowzorem są „Chłopi“ Reymonta. Niezależnie od literackiej wartości, bardzo cenną jest ta próba choćby ze względu na zaznajomienie nas z obyczajem, a przedewszystkiem z gwarą ludową wsi cieszyńskiej. Sam utwór pisany jest mniej więcej czystą polszczyzną, ale dyalogi prowadzono są w miejscowej gwarze, charakterystycznej i ciekawej, z którą zapoznać się warto i należy. Mowa to w wielu zwrotach przypominająca wspaniałą gwarę podhalańską, podźwiękująca spiżowem brzmieniem staropolskich archaizmów, acz skażona w sposób zrozumiały licznemi germanizmami, które tak łatwo byłoby wyplenić z ust tego ludu patryotycznego i inteligentnego. Po oddzieleniu ziarna od plewy, pozostanie nam zdrowy pierwiastek, ważki i czysty, jak szlachetny kruszec, który zbogaci nasze pokłady mowy ojczystej, jednym z najoryginalniejszych dyalektów.

Sama rzecz, jako taka, ujmuje prostotą, szczerem odczuciem natury i psychologii gromady, akcya jest dobrze związana, sympatyczna i zajmująca. Konieczną tylko jest praca nad językiem. Zresztą bez wszelkiej pretensyi do rzekomej głębi, skromna ta książeczka, traktowana rodzajowo i realistycznie, miejscami okraszona zdrowym, rubasznym humorem, nie pozbawiona jest tchnienia nieświadomej poezyi jaka unosi się zwłaszcza nad opisami nastrojów przyrody, w kreśleniu których jest dziwna słodycz i wdzięk prymitywów, bez wpadania w sentymentalizm.

Snują się te obrazy życia chłopskiego, prace polne i gospodarskie, sadzenie ziemniaków, ścinanie drzewa, kłusownicy w lesie, wybory gminne, zbieranie plonów, odpust w miasteczku, weselisko pod jesień, pożar we wsi, śmierć i pogrzeb poczciwego człowieka, scena za sceną, zwykłą koleją życia ludzkiego. Przesuwają się przed oczyma figury charakterystyczne, choć ledwie kilku rysami zaznaczone: gazdowie i gaździnki, młodzi parobcy i wiejskie zalotnice, komornicy i „siedlacze“ (gospodarze), cała hierarchia, ustosunkowana ściśle i przestrzegana dokładnie, w tej najbardziej konserwatywnej dziedzinie, jaką jest bezwątpienia wieś polska. Zwięzłość utworu, przy pełni treści, jest jego dużą zaletą.

Wybitnemi cechami psychiki gromady jest instynktowna pogarda i odraza do „czechmona“ (Czecha) i chłopska namiętność do ziemi. „Na gruncie się je, jak nieprzymierzając taki mały królik w małym kraiku. Nikt jej tam nie wydrze, tej ziemeczki Bożej“ — mówi stary „fojt“ (wójt) Wardas.

A w głębi, jak dekoracya teatralna, rysują się dalsze perspektywy, punkt oparcia dla wzroku, dla bytu i przyszłości tej pięknej ziemi cieszyńskiej. „Nad północnym widnokręgiem jaśniała zorza nad miastem Cieszynem, tliły się w długich szeregach białe żarzące światła gazowe, a jeszcze dalej migotały drżące blaski od szybów w rewirze węglowym. Życie musiało ci tam kipieć, tętnić, ruch, mimo nocy, musiał potężny panować. Ale to wszystko było tak daleko, że tylko te światła trzęsły się niespokojnie na nocnem niebie, a żaden odgłos nie dochodził z tamtego świata. Tu tylko cisza zalegała rolniczą wieś, cisza błoga i kojąca.“

Wiemy, że nie cisza panuje teraz na wsi cieszyńskiej, ale bunt krwawy i cierpienie serdeczne. To też czytając tę miłą książeczkę, chciałoby się podejść i otworzyć na rozcież drzwi domu, mówiąc: wejdź miły bracie — i spocznij!“

Lecz zanim to będzie możliwem, autor sam zamyka swą opowieść obrazkiem, który jest jakby zapowiedzią i symbolem owych przyszłych dni, które nadejdą — po walce.

Pod starą gruszą, na ławce przed chatą, siedzi młoda para małżonków ze swym pierworodnym, dwoje ludzi, którzy przetrwali wiele pokus i przeszkód, zanim połączyli się w ufności na życie. Jest wieczór Zielonych Świąt, płonący wokół cichemi ogniami, z którymi łączą się ich niedawne wspomnienia „Głaskając raz wraz darybaczka“ małego po główce zapatrzyli się rozmarzonem okiem w fiołkową noc majową i w te niezliczone ogniska, po okolicy rozsiane, wsłuchali się w te ciche, drżące strzykania koników polnych, a ich dusze rozsadzało uczucie takiej błogości, takiej słodyczy, że aż oczy przywierali z lubości.

— Takeśmy, Janku, wszystkie bóle przeboleli, a teraz już nam dobrze i spokojnie.

I zdaje nam się, że patrzymy na ten obrazek, jak na „Angelus“ Milleta i że dochodzi nas ciche dzwonienie na Anioł Pański, płynące echem ewangelicznych błogosławieństw:

„Błogosławieni prości i pokornego serca, albowiem oni posiądą ziemię.“

I jeszcze z mdlejącym dźwiękiem dolatują z za grobu słowa mądrego wójta:

„Bo lud je dobry, jeno mu trza też dobrych przewódców“.

E. Ł.

——o——

na mocy układów przyjaznych z Kownem i **samookreślenia się** ludności w Wileńszczyźnie. To jest warunek istotnej sprawiedliwości.

W tej chwili, gdy wojna się kończy, rząd polski poczyni wszystkie wysiłki, aby Rzeczpospolitą Polską utrwalić, ugruntować i wzmocnić. Gdy się to stanie, przystąpi rząd polski do zrealizowania wielkiego swego planu. — urządzenia Wschodu Europy.

W ciągu dwu lat krwawej naszej wojny usiłowaliśmy dać pomoc zarówno Ukrainie, jak i Białej Rusi. Uznawaliśmy i uznajemy prawo do niepodległości obu tych krajów. Ale obecnie narody te będą musiały własnemi siłami organizować swoje dążności do bytu niepodległego. Rząd polski stanowczo zlikwidował już armie narodowe, zarówno Petlury, jak i Bułak-Bałachowicza, które przeszły już na własne terytorya. Ale kwestye białoruska i ukraińska nie są przez to bynajmniej zlikwidowane. Ich zrealizowanie dojdzie do skutku w najbliższej przyszłości. O tem rząd polski powiadomił już gabinety ententy.

Polityka rządu polskiego, z chwilą podpisania preliminaryów pokojowych w Rydze, wejdzie niezawodnie na nowe, bardziej stanowcze i prostolinijne tory. Ustanie wojny uniezależni nas do pewnego stopnia od ententy, gdy ta przestanie być dla nas dostawcą amunicyi i potrzeb wojennych.

Cały wysiłek rządu polskiego skierowany będzie obecnie na kwestye gospodarczego podźwignięcia kraju i unormowania stosunków wewnętrznych, zarówno politycznych, jak i administracyjnych.

Możemy dziś z wiarą patrzeć w przyszłość. Nasza bohaterska armia własną krwią wywalczyła nam Polskę i polską państwowość.

Kto decyduje w Warszawie o Śląsku.

Kraków, 14 października.

W poniedziałek rozpoczęły się w Warszawie obrady t. zw. ogólnej komisyi czesko- polskiej w sprawie uregulowania kwestyi powstałych wskutek rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego. Jest to już trzecia z rzędu komisya, która na gwałt „reguluje" sprawę Śląska.

Z tego powodu „Gwiazdka Cieszyńska" czyni następujące uwagi, którym częściowo nie można odmówić słuszności:

Przeciw rozgraniczeniu zaprotestowała cała ludność, płomienny protest podniosła cała prasa polska — mimo wszystko rząd warszawski z całą forsą „reguluje" kwestyę cieszyńską.

Przypatrzmy się tylko składowi komisyi. Ze strony czeskiej poza reprezentantami ministerstw praskich występują jeszcze krajowy inspektor szkolny z Opawy p. Pawelka, starosta z Brandysu (t. j. t. zw. Czeskiego Cieszyna), dr Michalek i dr Jelen z Frydku. Ze strony polskiej poza reprezentantami ministerstw występują jako eksperci pp. prof. Buzek i Piwocki z min. spraw wewnętrznych, tudzież pp. Kowalewski i Piekarski z min. oświaty!! A więc tu, gdzie się rozchodzi o Śląsk, niema ani jednego delegata ze Śląska!! — bo p. Buzek nie może być za takiego uznany, gdyż od lat stale mieszkał we Lwowie a obecnie w Warszawie. W Warszawie nie odczuwają tak, jak my, że Czesi wbrew traktatowi wyrzucili znowu kilkaset rodzin polskich, że zamknęli kilkadziesiąt szkół polskich, wyrzucili kilkudziesięciu nauczycieli naszych, innych przenieśli bez powodu do innych miejscowości, mianowali inspektorami reszty szkół marne indywidua, renegatów Kożdonia i Błażeja, wyrzucili kilkudziesięciu kolejarzy polskich z rodzinami, aresztują ustawicznie i bez powodu niewygodnych sobie ludzi naszych i t. d., i t. d.?

A może tu po części wina naszych posłów? Dawniej, za austryackich czasów, chociaż mieliśmy mniej posłów, byliśmy z góry poinformowani o zamierzeniach rządu, można też było zawczasu przygotować obronę. Wówczas jednak posłowie siedzieli w Wiedniu, pilnując spraw na miejscu. Dziś właściwi reprezentanci ludności z pod zaboru czeskiego siedzą spokojnie w Cieszynie. Zapomnieli o swej ludności właśni posłowie, na tem też widocznie opiera się skład komisyi warszawskiej. Czesi, trzymają się zasady: o Śląsku mają decydować ludzie ze Śląska, u nas znowu odwrotnie: Ślązaku, wara od Śląska!

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Co się dzieje w Republice sowietow.

Kraków, 14 października.

(Wedle doniesień agencyi Union osoby przybyłe do Helsingsforsu z Rosyi sowieckiej opowiadają o niesłychanem rozprzężeniu i anarchii w czerwonej armii. Mimo surowej dyscypliny i srogich kar, żołnierze organizują meetingi, w czasie których żądają stanowczo zwołania ogólnorosyjskiego kongresu deputowanych żołnierzy i wyjaśnienia celów wojny.

W Moskwie w środowiskach sowieckich panuje wielka konsternacya. Podczas meetingów politycznych armia czerwona objawia pragnienie pokoju za wszelką cenę, podobnie jak za czasów Kiereńskiego. Rząd sowietów naprożno usiłuje powstrzymać ogólny ruch powstańczy wzywaniem dezerterów pod broń, oświadczając, iż pokój z Polską może być zawarty tylko pod tym warunkiem, gdy sowiety odniosą zwycięstwa na froncie.

Dzienniki kaukazkie donoszą, iż na rozkaz nadzwyczajnej komisyi miasta Rostowa rozstrzelani zostali profesorowie uniwersytetu Malinowskij, Żaudre, Gnutnikow i Uspenskij. Profesor Malinowskij, sławny jurysta rosyjski znany był ze swych publikacyi występujących przeciwko karze śmierci.

Moskiewska prasa czerwona donosi o wykryciu antibolszewickiego spisku w Elizabetgradzie. Dokonano licznych aresztowań; z górą 50 osób zostało rozstrzelanych.

W ostatnim czasie w Moskwie odbyło się zebranie rad cywilnych i wojskowych sowietów. Brali w niem udział Cziczerin, Lenin i najważniejsi przywódcy bolszewików. Cziczerin wykazywał powagę położenia rządu sowietów wskutek zwycięstwa Polski. Lenin wzywał do zawarcia natychmiastowego pokoju z Polską, iżby wojska odciążone z frontu polskiego mogły być na wszelką ewentualność użyte w południowej Rosyi w walkach z Wranglem. Przywódcy bolszewiccy postanowili wzmocnić propagandę w koloniach angielskich i francuskich, powierzając tę misyę Litwinowowi.

NA MARGINESIE.

Czyżby „nawrócenie" p. Paderewskiego?

(m-m) Pisma polsko-amerykańskie podają wiadomość, że dziennik „Valparaiso Daily Videtie" zamieścił wywiad z p. Paderewskim, w którym były premier wyraża wdzięczność Polski za udzieloną jej przez Amerykę pożyczkę i przedstawia stan finansowy i gospodarczy Polski. Najbardziej charakterystycznem w tym wywiadzie jest stwierdzenie przez p. Paderewskiego faktu, iż wszyscy Polacy obdarzają pełnem zaufaniem Naczelnika Piłsudskiego, że jest on „jedynym człowiekiem w kraju, który cieszy się zaufaniem i poparciem całego ogółu. Dzienniki amerykańskie przynoszą tę interesującą i pocieszającą dla wewnętrznego spokoju Polski informacyę; nie podają bliższej daty, nie wiadomo nic, kiedy p. Paderewski udzielał tego wywiadu... Czy reprezentuje on jego poglądy dawniejsze, zanim uległ intryganckim wpływom kliki, czy też jest objawem nowego zwrotu, niejako „nawrócenia" które przyjąćby należało z pełnem uznaniem i gorącem zadowoleniem.

Z życia Polonii amerykańskiej

„GWIAZDKA" DLA ŻOŁNIERZY NA FRONCIE BOLSZEWICKIM. — „NACIĄGACZOM" POLSKO-AMERYKAŃSKIM PSUJĄ SIĘ INTERESY. — LIGA POMOCY POLSCE W MILWAUKEE. — AMERYKAŃSCY CHRZANOWIANIE.

Komisya Sokolic przy Wydziale Związku Sokołów Pol. w Ameryce ogłasza apel do społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, wzywając w nim do nadsyłania podarków na „Gwiazdkę" dla żołnierzy polskich, obrońców Rzeczypospolitej Polskiej przed dziczą moskiewsko-mongolską.

O ile zacni obywatele polscy są nader zadowoleni z przybycia do Ameryki poselstwa polskiego i konsulów polskich, o tyle nie są z tego kontenci rozmaici zawodowi zbieracze składek na głodnych, biedaków, dziatwę chorą, rannych żołnierzy itd. — w Polsce. Tak samo przedstawicielstwo urzędowe Polski nie jest tu na rękę najrozmaitszym naciągaczom „adwokatom spraw starokrajskich", agentom, bankierom albowiem mają teraz utrudnione rabowanie naiwnych wychodźców polskich.

O „przyskrzynieniu" kilku takich oszustw w New Yorku donosiły już pisma polsko amerykańskie, obecnie zaś senzacyą dnia jest niejaki A. P. Grodzki rzekomy „kapitan wojsk polskich" przedstawiający się za generalnego delegata i komisarza nadzwyczajnego Polskiego Czerwonego Krzyża na Stany Zjedn. i Kanadę. Oszust ten zbierał składki na podstawie sfałszowanych dokumentów, a wezwany do ich przedłożenia przez konsulat polski w Pittsburgu, umknął stamtąd pospiesznie. Podobne indywidua zbierają też datki na Biały Krzyż, na głodnych, na kościoły zniszczone, na uniwersytety i szkoły katolickie, na popieranie rozmaitych partyj politycznych itd.

Na wiecu w Milwaukee, jaki tu zwołano celem przyspieszenia pożyczki polskiej zorganizowała się Liga Pomocy Polsce, która na pierwszem posiedzeniu 5 września zebrała 125 dolarów. Sumę tę uchwalono przesłać bezzwłocznie do konsulatu polskiego w New Yorku.

Polacy pochodzący z powiatu Chrzanowskiego oraz z miejscowości Luszowej, powiat Dąbrowa w Małopolsce, zorganizowali w Chicago odrębne komitety, by nieść pomoc pieniężną mieszkańcom tych miejscowości skąd pochodzą.

Do obu tych Komitetów datki napływają obficie, gdyż jest tu sporo imigrantów z odnośnych powiatów.

Ł.

Prądy wśród socyalistów w Czechach.

Kraków, 14 października.

Niedawno odbył się w Karlsbadzie Kongres socyalistów niemieckich z państwa czeskiego. Na kongresie tym rozważano głównie dwie sprawy: stosunek lewicy i prawicy partyi do siebie i stosunek do partyj socyalistycznych innych narodowości w Czechach.

Kongres karlsbadzki poprzedzony został przez narady lewicowców niemieckich w Reichenbergu, którzy stąd otrzymali nazwę „Reichenberger Linke" (Lewica liberzecka). Otóż ta „lewica liberzecka" przyjęła na swych naradach program taktyczny, który był niejako wytyczną dla dyskusyi na ogólnym kongresie partyi w Karlsbadzie. Między lewicą a prawicą ujawniły się olbrzymie różnice, nietylko zasadnicze i programowe, ale i taktyczne. — Lewica, ciążąca ku Moskwie, propagowała „bezpośrednią" akcyę rewolucyjną, gwałtowny przewrót, natychmiastową socyalizacyę ośrodków przemysłowych i ziemi i wprowadzenie niekompromisowej polityki klasowej. Prawica zaś — jakkolwiek w zasadzie zgadza się z temi hasłami — uważa, że pod socyalizacyę należy poprzednio przygotować grunt względem sił administracyjnych i warunków ekonomicznych.

Dyskusya na kongresie toczyła się w niesłychanie gwałtowny sposób. Były to jednak dyskusye akademickie, teoretyczne, zaś tam, gdzie chodziło o akcye, związane z życiem praktycznem — łatwo znaleziono punkty styczne.

Obie strony zgodziły się więc na program działalności, którego punktem wyjścia jest: zgodna współpraca z czeskim proletaryatem, oraz proletaryatem innych narodowości.

Uchwalono też przystąpić do stałego kongresu socyalistycznego w Czechosłowaczyźnie. Powstaje bowiem taki kongres, który stale będzie w porozumieniu ze wszystkiemi partyami socyalistycznemi w republice, i stale wspólnie będzie przeprowadzał wszelkie akcye.

MAŁY FEJLETON.

Przemiana syreny.

(stm.) Nie widziałem jej blisko rok cały.

Kiedym ją odwiedził zeszłorocznej jesieni, była to wtedy syrena równie urocza jak lekkomyślna. Żyła w pełni łatwego szczęścia, polegającego na użyciu.

Niedawno wyszła za mąż — za człowieka czy geniusza — nie wiem, jak go nazwać — w każdym razie za istotę, która jej zapewniła niezależność i stanowisko pani obszernego domu. Jakkolwiek rok już upłynął od chwili, kiedy rozpoczęła nowe życie, wiecznie młodziutka ta osoba

przeżywała jeszcze miodowe miesiące. Życie jej płynęło jak w bajce dobrej wróżki: z balu na bal, z koncertu na koncert, do teatru, na wyścigi, z zabawy na zabawę.

W domu młodej pani było ciągłe święto. Na środkach nie zbywało, cały obszerny dom był na usługi młodej pani.

Dostarczano jej wszystkiego z obszernych włości naokół. A że żyło się tam w myśl przysłowia: „jak cię widzą tak cię piszą“ — więc nawet tego, czego brakło dla wszystkich swoich, było dużo na pokaz dla „gości“ i dla „państwa“. Nie brakło też młodych „przyjaciół domu“, którzy radzi dotrzymywali towarzystwa młodej pani w zabawach i wydatkach, nie pytając, skąd na wszystko się bierze.

I oto znalazłem się w domu syreny po roku. Wesoły i strojny, jak zawsze dom, ale przecież zmieniony. Przybyło tu zdaje się powagi i rządności, gdy miodowe miesiące urwały się równie nagle jak przykro — omal nie katastrofą, która zawisła nad domem syreny. Katastrofa minęła szczęśliwie, gdyż gospodarz domu umiał niebezpieczeństwu stawić czoło i odegnać je daleko od domowych progów. Ale ten miesiąc niepokoju wpłynął dobrze na młodą panią. Spojrzała w oczy rzeczywistości i powadze życia. Poznała także trochę, co to niedostatek i teraz już nie rzuca się w oczy w jej domu dewiza: „zastaw się a postaw się“. A młodzi przyjaciele domu częściowo wyjechali tam, gdzie ich więcej potrzeba.

Słowem — w syrenie dokonała się podobno korzystna przemiana — jeżeli to nie jest tylko chwilowy nastrój i złudne moje wrażenie z krótkiej wizyty. Bo syrena-Warszawa zawsze słynęła ze zmienności oblicza.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert Berty Crawford.

Podwoje sali „Sokoła“, przemienionej wskutek konieczności wojennych na salę koncertową, otwarły się wczoraj na rozpoczęcie sezonu koncertowego, którego program okrywa dotąd, nieprzebita mgła tajemnicy, pilnie strzeżonej przez nasze biura koncertowe. Produkcyą wtorkową rozpoczęło biuro dyr. Bujańskiego świetnym wieczorem nieznanej w Krakowie śpiewaczki zaoceanowej p. Berty Crawford, o której tylko komunikaty znać dały w ostatniej chwili, zapowiadając w niej „słowika kalifornijskiego“, śpiewaczkę znakomitą, uznaną i oklaskiwaną w Ameryce...

Fama, która nie zawsze bywa ścisłą a skłonną do przesady, okazała się w tym wypadku bynajmniej nieprzesadzoną, zaś p. Crawford, śpiewaczką „pierwszej klasy“, godną stanąć ze swą wielką sztuką, obok najznakomitszych, przez Krakowian słuchanych i podziwianych.

Przetowłosa osóbka, pełna wdzięku i dystynkcyi, przedstawiła się niezwykle dodatnio. Głos o wysoce sympatycznej barwie, ujmuje ciepłem a przedewszystkiem nieskalaną czystością okrągłego brzmienia, podbijając słuchacza nietyle intenzywnością, ile raczej rozlewnością i przepyszną modulacyą, oraz niezawodzącą techniką, dla której wszelakie pasaże, rulady i tryle, staccata itd. są czemś, co stanowi tylko konieczny środek do nawskroś estetycznego a indywidualnego w swej wielkiej muzykalności wypowiedzenia się. W mistrzowskiem używaniu swej techniki unika artystka wszystkiego, coby mogło nużyć słuchacza nadmiarem, dając mu tylko samą muzykę o niezamąconych liniach i we właściwej jej postaci. Stąd arye operowe, nabierają u p. Crawford właściwego wyrazu i wytworności, za pomocą których to środków śpiewaczka stara się zbliżyć do słuchacza i nie tylko ująć go, lecz przedewszystkiem zająć treścią muzyczną. Noblessa artystycznego nawskroś jej śpiewu; przedstawiła się najwybitniej w traktowaniu kantyleny angielskich piosnek, śpiewanych z nader trafnem ujęciem, zarówno wewnętrznych ich treści jak zewnętrznych czysto śpiewackich walorów. Powtórzenie koncertu p. Crawford byłoby prawdziwą przysługą dla melomanów Krakowa.

Pod urokiem sztuki śpiewaczej p. Crawford znalazł się — poza słuchaczami także p. Wałewski, który tego wieczoru był nie tylko „niedościgniony akompaniatorem“ jakim jest zresztą zawsze — lecz także i współwykonawcą.

St. B.

O sposób przeprowadzenia podatku luksusowego.

Precz z systemem biurokratycznym: 20 urzędników na 10 osób. — Przedmioty opadatkowane należy stemplować — oto praktyczne wyjście.

Kraków, 14 października.

(stm.) Rozporządzeniem z dnia 21 września r. b. zaprowadzono u nas nową ustawę o podatku od sprzedaży przedmiotów zbytku. O wartości samej ustawy, a zwłaszcza o tem, jakie kategorye artykułów zaliczono do „przedmiotów zbytku“ — różnie możnaby mówić. Ale w zrozumieniu obecnej wyjątkowej sytuacyi, w której państwo musi szukać źródeł dochodu na każdej drodze — można tę stronę zasadniczą sprawy **na teraz** pominąć milczeniem. Natomiast już teraz, — póki czas, — należy przeprowadzić dyskusyę nad sposobami przeprowadzenia podatku, jakie przewiduje projekt ustawy.

Nacechowane są one niesłychaną biurokratycznością i nie liczeniem się z realnymi stosunkami. Jeżeli się wprowadzi w życie i ściśle wykonywać się je będzie, — zahamują one zupełnie bieg handlu, a państwu przyniosą zamiast dochodu tylko deficyt, gdyż machina biurokratyczna, potrzebna dla ich kontroli, więcej będzie kosztować, niż podatek przyniesie.

Przedewszystkiem **fatalnym pomysłem projektu ustawy jest powierzenie ściągania podatku kupcowi detalicznemu.** Jeżeli chodzi o przedmioty wysokiej wartości, którymi obrót jest stosunkowo nieznaczny, jak n. p. precyoza, samochody, rowery, — to sposób podany w rozporządzeniu od biedy może być zastosowany. Jeżeli jednak chodzi o drobiazgi z obrotem masowym, jak wyroby z porcelany, artykuły toaletowe, serwetki, chusteczki, drobne antyki i t. d. — to wprost nie można sobie wyobrazić jak to będzie wyglądała ich **sprzedaż z koniecznością zapisania w księdze sześciu rubryk i wydania kwitu kupującemu.** A jeżeli jeszcze będzie to można z największym trudem przeprowadzić w dużych sklepach wielkomiejskich, przy odpowiedniem powiększeniu personalu (a więc i podrożeniu towaru), — to jak ta sprawa wyglądać będzie w sklepach i sklepikach po małych miastach, gdzie jest wszystko, — przedmioty opodatkowane razem z nieopodatkowanymi, — gdzie sprzedaż odbywa się masowo dwa razy na tydzień w targi, gdzie zresztą właściciel często nawet pisać nie umie? A przecież właśnie te małe sklepiki robią większość obrotów i one must tworzyć właściwą szeroką podstawę przewidywanego dochodu podatkowego.

A teraz zastanówmy się nad sposobem przeprowadzenia kontroli. Idealną byłaby kontrola przy uprzedniem przeprowadzeniu w całem państwie inwentaryzacyi wszystkich przedmiotów, podlegających opodatkowaniu. Ale to jest oczywiście niemożliwe, — jeżeli zaś niema inwentarza, to chyba w każdym sklepiku musiałby siedzieć specyalny urzędnik do kontroli. Powstałaby armja kontrolorów, kosztowniejsza od całego dochodu z podatku. Wydawanie przez kupca kwitów kupującemu również jest pomysłem chybionym. Kupujący, aby mieć towar taniej, chętnie „wyrzeknie się“ pobrania kwitu, — a kto i jak tego dojdzie?

Dziwnie niepraktycznym jest dalej przepis, że **kupiec ma składać podatek co 10 dni** — pod czas gdy wystarczyłoby raz na trzy miesiące lub pół roku. Przecież takie „10-dniówki“ ogromnie obciążą tak kupca, jak i urząd, jeżeli się zwłaszcza uwzględni, że są możliwe omyłki, a w konsekwencyi reklamacye. Teka „wymiana urzędowych aktów“ ma odbywać się co 10 dni, — każdy kupiec przyjmie do tego chyba osobnego biuralistę, a ministeryum skarbu stworzy kohorty urzędników w liczbie 20 na każde 10 podatników.

Projekt bowiem jest bardzo przewidujący: przewiduje nawet powoływanie specyalnych **znawców dla orzekania, czy opodatkowany towar nie został przypadkiem sprzedany za tanio.** Dla uniknięcia tej „zbrodni“ kupiec sprzeda drożej, — a wtedy znowu wkroczy urząd walki z lichwą, — oto gotowa kontrowersya dwóch urzędów o sprzecznych interesach, stwarzana przez niepraktyczną ustawę.

Projekt ustawy obfituje w podobnie niepraktyczne przepisy wykonawcze. Dla powstrzymania n. p. odpływu towarów od opłaty tego podatku projekt nakazuje hurtownikowi i wytwórcy przedmiotów zbytku — nieobowiązanemu do ściągania podatku, — pomimo to wymagania od kupców zaświadczenia przemysłowego o wykonywaniu zawodu, odnawianego co 6 miesięcy. Przepis ten wytwarza w praktyce sytuacyę zupełnie niesłychaną. Z jednej strony taki hurtownik czy fabrykant przedmiotów zbytku ma odbiorców w całym kraju — powiedzmy tysiąc albo dwa. Zamówienia od nich napływają, są mu oni znani jako kupcy, — ale nie może wysyłać towaru, dopóki nie otrzyma od nich słynnych „zaświadczeń“. **Za to w ciągu pół roku zbiera on sobie całą bibliotekę z dwóch tysięcy odnośnych „aktów“ złożoną.**

Z drugiej strony dla kupca odbiorcy ten przepis jest bodaj jeszcze uciążliwszym. Ma on jakieś **50 źródeł otrzymywania towaru** — fabryk i hurtowników. **Dla wszystkich musi dostarczyć uwierzytelnione odpisy poświadczeń,** aby mógł nabyć towary. Jakiej to roboty przysparza władzom przemysłowym, jak opóźnia obroty handlowe, jakiej machiny wymaga od władz skarbowych dla kontroli, — nie mówiąc już o kosztach całej manipulacyi, zmierzającej w rezultacie tylko do stworzenia stosów niepotrzebnej biurokratycznej bibuły, przydatnej chyba na opał...

Wynik takiego ujęcia i ewentualnego przeprowadzenia sprawy łatwo przewidzieć: **dla skarbu raczej deficyt, dla życia przemysłowego i handlowego niesłychane utrudnienia.**

Aby takiego właśnie wyniku uniknąć, należy zawczasu cały projekt wykonawczy oprzeć na innej, praktycznej i liczącej się z warunkami życia zasadzie: stemplowania. Obecne przepisy projektu można utrzymać w mocy tylko w odniesieniu do przedmiotów kosztownych, których stosunkowo nieznaczne ilości znajdują się w obrocie (w projekcie znajdują się one pod pozycyami 1, 2 i 13 w spisie podlegających opodatkowaniu towarów). Co do reszty zaś, co do wszystkich artykułów „luksusowych“ o obrocie masowym, — należy obowiązek ściągania podatku przesunąć na hurtownika, a przedewszystkiem na wytwórcę — w sposób bardzo prosty:

Drukuje się znaczki podatkowe stemplowe o wartości 1, 2, 3 marek ewentualnie. Bez przylepionego takiego znaczka nie wolno sprzedać ani kupić żadnego przedmiotu. Przez pewien okres przejściowy będą te znaczki przylepiali także kupcy detaliczni. Gdy wyjdą jednak obecne zapasy, obowiązek ten przypadnie tylko hurtownikowi, sprzedającemu dane przedmioty „en masse“ sprowadzane, — **a przedewszystkiem wytwórcy w fabryce.** Nie skomplikuje to dla niego zbytnio manipulacyi, ani nie powiększy kosztów. Dla władz zaś skarbowych niesłychanie uprości sprawę: choćby bowiem nawet trzeba było w każdej fabryce czy hurtowni osadzić specyalnego kontrolora, — to jeszcze wykonanie tego jest stosunkowo łatwe, wobec znowu nie tak wielkiej stosunkowo liczby fabryk, zakładów wytwórczych i hurtowni. Dla sklepów zaś o sprzedaży detalicznej wystarczy kontrola lotna, w rodzaju dzisiejszej „akcyzy“ spirytusowej albo tytoniowej, — dla sprawdzania od czasu do czasu, czy wszystkie towary, podlegające opodatkowaniu, opatrzone są znaczkami, na których zresztą straży stałby i rygor kar. — W dodatku usunęłoby się i manipulacyę z przelewaniem kwot podatkowych przez kupców do kas skarbu, — załatwiałaby się ona bowiem niejako automatycznie, przez kupno odnośnych znaczków stemplowych.

Całą tę sprawę sfery zainteresowane a przedewszystkiem ministerstwo skarbu, powinno wziąć pod uwagę przed jej definitywnem rozstrzygnięciem, nie tylko w interesie handlu i konsumentów, ale przedewszystkiem w interesie państwa.

Dlaczego w Krakowie brak mięsa i wędlin.

Mięso wywozi się do Czech i Niemiec.

Kraków, 14 października.

(od) Od pewnego czasu brak jest w Krakowie mięsa i wędlin, wszelkie zaś usiłowania, aby sprawę w jakibądź sposób uregulować dotychczas okazały się bezskuteczne. Tymczasem, jak się dowiadujemy z państwowego urzędu walki z lichwą główną przyczyną braku mięsa i wędlin jest, jak zwykle w takich wypadkach — pasek. Oto handlarze z pogranicza, a więc z Trzebini, Kęt i Oświęcimia zjeżdżają do miast zachodniej Małopolski i wykupują masowo bydło, płacąc wyższe ceny, pod pretekstem aprowizowania kopalń. Jest to tylko pozór. Bydło kupione na targach jedynie w małym procencie dostaje się kopalniom. W przeważnej części bydło bite dostaje się przez granicę do Czech lub Niemiec, a nawet — jak wyśledzono w ostatnich czasach — handlarze przepędzają krowy przez lasy zagranicę. Niedawno w lasach granicznych przytrzymywano nawet całe stada. Handel tego rodzaju naturalnie przynosi znaczne zyski.

O przemycanie bydła oskarżono Mojżesza Lehrera z Trzebini, Mendla Jarne z Oświęcimia, oraz Dobrzańskiego i Żurka z Kęt, którzy od kilku tygodni grasowali na targach w Krakowie.

Żurkowi skonfiskowano na stacyi Podgórze-Płaszów dwa wagony z bydłem. Stwierdzono także, że bydło zakupione przez rzeźników krakowskich w Mielcu wykupił Maksymilian Żurek z Kęt po cenie o 1000 marek wyższej na sztuce.

Nie na tem jednak koniec. Rzeźnicy krakowscy gorsze mięso sprzedają publiczności, aby w ten sposób okazać, że jatka jest otwarta, reszta zaś zostaje sprzedaną po paskarskich cenach w hotelach i restauracyach. Manipulacye tego rodzaju uprawiał rzeźnik krakowski Będzikiewicz z ul. Brackiej, przy pomocy Bachnerów i Żaczka. Stwierdzono, że Będzikiewicz, sprzedając mięso do restauracyj pobierał 70 marek za kilogram. Przed jego sklep stale wieczorem zajeżdżały i zabierały mięso, rano zaś zawsze mówiono publiczności, że towaru niema. Podczas rewizyi znaleziono w składni miejskiej olbrzymie zapasy mięsa, będące własnością Będzikiewicza, które przetrzymywał on na handel łańcuszkowy.

Co jest przyczyną, że tego rodzaju handel stał się możliwym? Przedewszystkiem brak kontroli na targowicy bydłem, z drugiej zaś strony brak kontroli na pograniczu Czech i Niemiec. W ten sposób zaś przez niedbalstwo odpowiednich władz ludność miejscowa jest pozbawioną już od kilku tygodni mięsa.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Czwartek **14** Październik

Św. Kaliksta

Wschód słońca: 7·00

Zachód słońca: 3·52

Długość dnia: 10·50.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Tragedya Eumenesa".
Piątek: „Nina".
Sobota: „Tragedya Eumenesa".
Niedziela popoł. „Kiliński".
Wieczór: „Kolombina".

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: „Pocałunek wojny".
Piątek: „Dobrze skrojony frak".
Sobota: „Ten, który chciał".
Niedziela popoł.: „Kobieta bez skazy".
Wieczór: „Dobrze skrojony frak".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Życie paryskie".
Piątek: „Życie paryskie".
Sobota: „Życie paryskie"
Niedziela popoł.: „Dzierżawca z Olesicwa".
Wieczór: „Za dawnych dobrych czasów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Czar walca" (Występ H. Miłowskiej).
Piątek: „Nietoperz" (Występ H. Miłowskiej).

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Piątek Józef Flach: „Obrazki krakowskie" cz. 6-ta Uroczystości.

Początek o godz. 8 wieczór.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Czwartek, red. dr Ant. Beaupre: „Tragedya kresów".
Sobota prof. dr Józef Reiss: „Pieśń polska" (z ilustracyą muzyczną).

— o —

Co robi poczta?

(stm) Od kilku dni mamy strajk kolejowy — i nasza ściślej mówiąc warszawska, poczta urządziła sobie święto: nie otrzymujemy dzienników, listów, przekazów, pieniędzy. Jak niema kolei to niema i poczty — wy sobie z wiadomościami i interesami poczekajcie, aż kolejarze będą mieli załatwione swoje postulaty.

Wobec tego, że ministerstwo poczt okazuje bardzo mało inklinacyi do kolumbowej pomysłowości — my na tem miejscu stawiamy dla naszej poczty to jajko Kolumba i czynimy to [illegible]ste a genialne odkrycie: **pocztę można przewozić nie tylko koleją!** Można do tego celu użyć aeroplanu, samochodu, koni, a nawet takiego gatunku kolei, który nie strajkuje — pociągu wojskowego.

Doprawdy, warto, aby się poczta nad tym pomysłem zastanowiła. Główną bowiem cechą życia nowoczesnego jest szybkość i z nią związane są niesłychanie liczne interesa i potrzeby społeczeństwa. A reprezentantami szybkości w komunikacyi przynajmniej powinna być — poczta!

— oco —

(l.) **WIOSENNY PAŹDZIERNIK.** Mająca swoje nieobliczalne wprost kaprysy i chimery aura, obdarzyła nas w tym roku dziwnie pięknym październikiem, który daleki od przysłowiowo smutnej jesieni w bogatej swej krasie śmiało mógłby iść w zawody z miesiącami wiosny. Zamiast tradycyjnego o tej porze deszczu, błota, szarej mgły oglądamy co dnia iście włoski błękit nieba bez chmurki i co dnia rozkoszujemy się słońcem, pod którego wpływem ciepłota dosięga kilkunastu stopni powyżej zera. A że wszyscy prawie jesteśmy staremi dziećmi i lubimy cmamiać się złudzeniami więc patrząc na niebo i mrużąc oczy przed blaskiem słonecznym wmawiamy chwilami w samych siebie przemiłą bajkę, iż stoimy u wrót lata, iż hen za miastem niedługo już pokłonią się kłośne łany zbóż okwieca łąki... Niestety jedno spojrzenie ku ziemi ściąga nas brutalnie z obłoków złudy, przyzywa ku smutnej rzeczywistości: oto u stóp naszych miast szmaragdu wiosennej zieleni, ściele się kobierce z rdzawych zeschłych liści, a suchy ich chrzest zdaje się szeptać ze złośliwą ironią tragiczne memento: Zima za progiem...

— c —

PRZYWRÓCENIE RUCHU POCZTOWEGO NA WSCHODZIE MAŁOPOLSKI I LUBELSKIEGO. W Małopolsce podjęły ruch przekazowy urzędy pocztowe włącznie po linię rzeki Bugu Złotej Lipy aż do rzeki Dniestru a w okręgu dyrekcyi lubelskiej oprócz urzędów dotychczasowych także urzędy pocztowe: Parczew, Wisznice, Rejowiec, Krasnystaw, Bełżyce, Chełm, Piaski, Tomaszów lubelski, Izbica, Kraśniczyn, Zamość, Szczebrzeszyn, Józefów Biłgorajski, Laszczów, Zwierzyniec, Włodawa i Hrubieszów.

W SPRAWIE DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH otrzymujemy z kompetentnej strony następujące wyjaśnienie: Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie na deputaty robotnicze za miesiąc wrzesień zadysponował 7 wagonów pęcaku i 2 wagony siekanki i 7 wagonów kaszy jaglanej. Magistrat otrzymał w dniu wczorajszym jedynie 6 wagonów kaszy jaglanej z młyna Neumana w Białej, natomiast siekanki i pęcaku mimo usilnych zabiegów z młyna Schanzera w Tarnowie dotychczas nie otrzymał. Celem przyspieszenia sprawy magistrat wysłał wczoraj do Tarnowa jednego z urzędników biura aprowizacyjnego. Po nadejściu siekanki i pęcaku deputaty będą natychmiast rozdzielone. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że deputaty za lipiec i sierpień będą również w niedługim czasie zrealizowane. Ministerstwo aprowizacyjne w Warszawie wydało już co do tego odpowiednie dyspozycye.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. We wczorajszym komunikacie o sztukach T. Rittnera, w teatrze krakowskim zaszła niedokładność wskutek wypuszczenia jednego wiersza. Mianowicie: „W małym domku" i „Głupiego Jakóba" grał teatr krakowski po raz 1 szy przed innemi scenami t. zn. także przed niemieckiemi, zaś „Wilki w nocy", „Ogród młodości" i „Eumenesa" po raz pierwszy na scenach polskich. Komedya Rittnera która zyskała tak znaczny sukces grana będzie dziś i w sobotę. W piątek po raz 30-ty „Nina" Kampfa, największy sukces teatru krakowskiego w latach wojennych. W niedzielę popołudniu „Kiliński".

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj powtórzony będzie „Pocałunek wojny" Kiedrzyńskiego. W piątek raz jeszcze ujrzymy „Dobrze skrojony frak". Odbywają się próby z najnowszej premiery, która będzie głośny dzisiaj „Klaudyusz" Bootha Tarkingtona w przekładzie Zygmunta Kaweckiego.

„NOC POŻEGNALNA" W. PASZKOWSKIEGO, która się odbędzie w sobotę w „Bagateli" o godz. 11 wieczorem zapowiada się niezmiernie interesująco. Współudział w rewii przyjęli najweselsi piosenkarze i humoryści Krakowa i najpiękniejsze artystki komedyi, dramatu, opery i operetki. Wystąpi także Władysław Paszkowski i artyści „Bagateli". Bilety nabywać można przy kasie teatru.

WYSTĘPY HELENY MIŁOWSKIEJ w teatrze Nowości dobiegają do końca. H. Miłowska wystąpi dziś w „Czarze walca", w piątek w „Nietoperzu" a w sobotę jako ostatni występ w „Księżniczce dolarów".

WIELKA REWIA ARTYSTYCZNA. W dniu 30 bm. odbędzie się w sali Sokoła wielka rewia artystyczna wszystkich czterech teatrów krakowskich połączona z zabawą taneczną. Na razie współudział przyrzekli: p. L. Rogińska, Józefowiczowa, p. Bruczowa, Malicka, Zelska. Z panów wystąpią tenor Nowości Józefowicz, Minowicz, Wojciechowski, balet pp. Koszutskich i kapelmistrz p. Szczepański. Kabaret i zabawę prowadzi p. Wojciechowski. Dochód przeznaczony na cel Górnego Śląska.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ odbędzie się w niedzielę, 17 bm. o godz. 4 popoł. doroczne Walne Zgromadzenie członków.

ROZDZIAŁ SACHARYNY ZA MIESIĄC PAŹDZIERNIK. Stowarzyszenie kawiarzy zawiadamia swych członków, iż sacharyna już nadeszła, którą pobierać można w lokalu Karmelicka l. 12, I. p.

(ad) **WALKA Z LICHWĄ.** Krakowski urząd walki z lichwą skazał za pobieranie wygórowanych czynszów mieszkaniowych Tadeusza Mikulskiego zamieszkałego przy ulicy Garbarskiej 10 na grzywnę 5000 marek albo 5 dni aresztu; za lichwę ziemniakami Katarzynę Basalową na 2000 marek albo 10 dni aresztu; za lichwę chlebem Ignacego Kosowskiego na 500 marek albo 2 dni aresztu.

(ad) **LOSOWANIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH.** W prezydyum krakowskiego sądu okręgowego odbyło się losowanie sędziów przysięgłych piątej kadencyi rozpoczynającej się dnia 3 listopada. Przewodniczył prezydent Pec, w obecności prokuratora Brzostyńskiego, s. o. Turowicza i Szajdzickiego oraz delegata izby adwokackiej dra F. Jakubowskiego. Sędziami głównymi zostali: W. Bieniarz, K. Brzeziński, Z. Fiałek, St. Gajdecki, W. Grabowski, S. Grossmann, Fr. Gębala, W. Gibaszewski, A. Hajdziński, W. Hoschek, K. Kramarski, G. Kisielewski, M. Klirczyk, W. Koczurkiewicz, M. Krzyżanowski, B. Lewkowicz, F. Marszałek, J. Miszek, L. Munk, J. Nowak, A. Olewiński, W. Olszewski, P. Płatek, M. Sikorski, A. Schimelski, Z. N. Tebi, A. Wajda, M. Waldmann, Z. Watorek, W. Wieczorek, dr R. Wiszniewski, A. Zakrzewski, W. Żuławski. Przysięgłymi zastępcami: T. Chlipalski, K. Karwat, S. Koziołek, M. Kukla, W. Nycz, P. Ostrowski, J. Piórecki, I. Siemiński i K. Sowa.

(ad) **DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY PRZECIWKO ZIELONEJ BRYGADZIE.** W drugim dniu rozprawy przeciwko zielonej brygadzie przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przesłuchano szereg świadków, między innymi J. Knoblocha, który rozpoznał w naczelniku bandy Karola napadł w Balice tego, który w mundurze żandarma w towarzystwie 10 opryszków na jego dom. Dalsi świadkowie rozpoznali wśród oskarżonych sprawców napadów rabunkowych na ich mieszkania i sklepy. Dziś dalsze przesłuchanie świadków. Z powodu szybkiego przebiegu przesłuchania świadków, rozprawa skończy się prawdopodobnie za kilka dni.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. W sądzie wojskowym odbyła się rozprawa o zbrodnię rabunkowego morderstwa przeciw F. Olesiowi, b. legioniście 5 pp. obecnie żołnierzowi 40 pp. Oskarżony przyznał się, że zastrzelił wprawdzie żołnierza Pawliczenkę, twierdził natomiast że działał tylko w obronie koniecznej a nie w zamiarze rabunku. Pawliczenko był zbiegiem z armii rosyjskiej i opowiadał mu wiele o swoich dawnych napadach bandyckich. Obecnie zamierzał do nich znowu powrócić, do czego również namawiał oskarżonego. Po dokonaniu rabunku mieli wspólnie zbiedz z wojska zagranicę. Oskarżony oparł się temu stanowczo, a wówczas Pawliczenko pochwycił za karabin, grożąc mu zastrzeleniem. Pod wrażeniem tej groźby oskarżony strzelił do niego dwukrotnie z karabinu, widząc zaś, że ranny Pawliczenko jeszcze usiłuje do niego strzelić, dał dalsze dwa strzały, tym razem śmiertelne. Dowody przeprowadzone na rozprawie stwierdziły, że przy zwłokach znaleziono znaczniejszą gotówkę, której oskarżony wcale nie zabrał. Sąd wojskowy po przeprowadzeniu rozprawy przyjął, że oskarżony działał rzeczywiście w obronie koniecznej, wobec czego uwolnił go od zbrodni rabunkowego morderstwa, zasadził go natomiast za przekroczenie obrony koniecznej na 6 miesięcy aresztu. Bronił adw. dr Ostrowski.

(ad) **WIERNA AŻ DO — WIĘZIENIA.** Przed kilku tygodniami Władysław Balon więzień z Mokotowa pod Warszawą odsiadujący tam karę kilkuletniego więzienia otrzymał urlop do Krakowa celem poratowania zdrowia. W czasie urlopu poznał on bogatą dziewczynę, z którą się zaręczył. Nieszczęście

chciało, że Balcna aresztowano i osadzono w więzieniu u św. Micnała. Ponieważ w tych dniach ma być odstawiony do Mokotowa celem dalszego odsiadywania kary, wniósł on podanie do prezydyum sądu okręgowego w Krakowie o udzielenie mu pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego przed wyjazdem do Mokotowa. Prezydyum w myśl istniejących przepisów udzieliło Balonowi pozwolenia na ślub, który ma sie odbyć w jednym z kościołów w Krakowie. Ślub będzie o tyle niezwykły, gdyż pan młody przybędzie do kościoła wprost z więzienia w asyście dozorców i policyi. Po ślubie Balon zostanie odwieziony wprost do celi więziennej, skąd tego samego dnia uda się z transportem do Mokotowa.

(ad) **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Policya krakowska aresztowała Jana Płonkę lat 17, który skradł w herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża mleko skondensowane, worki itd, wartości 1400 marek. Aresztowano w Krakowie Jana Fischera lat 15 za kradzież 6000 marek na szkodę syndykatu koszykarskiego przy ul. Floryańskiej.

(ad) **WŁAMANIE.** Ubiegłej nocy włamano się do piwnicy właściciela restauracyi Kontorka przy ul. Karmelickiej w Krakowie i skradziono większą ilość napojów, wyrzadzajac szkodę na kilkadziesiat tysięcy marek.

— o —

ŚMIERĆ ARTYSTY NA POLU CHWAŁY. Znany artysta-malarz Kajetan Stefanowicz, Lwowianin, zginął w czasie ostatnich walk z bolszewikami.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE. Pod tym tytułem opuściła prasę broszurka p. Maryana Nowickiego, szefa oddziału krakowskiego Tow. Ubezpieczeń na Życie „Varsovia“. Autor w sposób nader popularny dla najszerszego ogółu dostępny z wielką siłą i fachową znajomością rzeczy ilustruje ważność ubezpieczenia na życie dla osób różnych stanów, przyczem nawołuje „swój do swego“, wykazuje szkody, jakie przynoszą gospodarstwu krajowemu ubezpieczenia na życie w zagranicznych towarzystwach. Dziełko powyższe ze względu na swą aktualną treść stanowi w rodzimej literaturze asekuracyjnej nader cenny nabytek. Powyższa broszurka zaznajamia nas ponadto z najpoważniejszą b. zaboru rosyjskiego instytucyą tj. Warszawskiem Tow. Ubezpieczeń i łącznie z niem pracującymi towarzystwami „Patrią“ i „Varsovią“.

„PRZEGLĄDU GARBARSKIEGO“ zeszyt czwarty ukazał się w druku i zawiera szereg artykułów fachowych, jak „O niewłaściwościach przy rekwizycyi skór w garbarniach małopolskich“, „Garbarnie i handel skórą w Szwajcaryi“, bardzo ciekawą choć nie we wszystkich szczegółach szczęśliwą próbę zestawienia „polskiego słownictwa garbarskiego“ itd.

Z Nowego Sącza.

Tutejsze Towarzystwo dramatyczne rozpoczęło we wrześniu b. r. nowy cykl przedstawień teatralnych, na które się składają zwłaszcza lekkie utwory francuskie i komedye swojskie. Dyrekcya teatru czyni co tylko możliwe, by publiczność nowosądecka nie odczuwała braku teatru, dbając o odpowiedni dobór sił aktorskich i należytą reżyseryę.

Publiczność należycie ocenia wysiłki kulturalne Towarzystwa i na każdem przedstawieniu sala jest szczelnie wypełniona. W najbliższym czasie teatr wystawi „Pana posła“.

W ubiegłym miesiącu odbyło się tu poświęcenie pociągu pancernego „Stefan Czarniecki“. Pociąg zbudowany w warsztatach kolejowych przez robotników miejscowych jest drugim z rzędu po „Huraganie“, który opuścił tut. warsztaty, śpiesząc na front. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że mimo licznych prac większych, jak n. p. budowa pociągów pancernych, naprawy pociągów sanitarnych i t. p. dla wojskowości, **wydajność warsztatów nowosądeckich przy naprawie taboru dzięki poczuciu obywatelskiemu robotników i zarządu warsztatów jest z każdym miesiącem coraz większa.**

W ostatnim czasie nastąpił znaczny odpływ uchodźców z pow. nowosądeckiego do wschodniej Małopolski.

Aprowizacya tutejsza bardzo kuleje. Na targi do N. Sącza włościanie nic nie dowożą, wszystkiego brak, ceny są fantastyczne, nikt nie przestrzega wyznaczonej taryfy maksymalnej. Zarówno po tutejszym referacie aprowizacyjnym, jak po magistracie oczekujemy wydatniejszej akcyi.

Z. Off.

Ruch giełdowy.

Kraków, 14 października.

(4) Obroty na giełdzie krakowskiej przybierają coraz większe rozmiary. Coraz wyższy kurs marek polskich wywołuje większe zaufanie kół handlowo-przemysłowych do naszych przedsiębiorstw przemysłowych, co znów pociąga za sobą poszukiwania za akcyami. Wszystkie papiery z dnia na dzień zyskują znacznie na kursie. Dominują — jak zwykle — papiery naftowe. „Polska Nafta“ podniosła się znów, natomiast kurs „Tepege“ zatrzymał się, na poziomie onegdajszym, t. j. 4600—4590. Z innych papierów poszukiwano wczoraj przedewszystkiem akcye „Zieleniewski“, których kurs obecnie wynosi 2300, a więc z górą 11 razy wyżej, niż wynosi ich wartość nominalna (200). Znaczną też zwyżkę osiągnęła „Siersza“. Płacono wczoraj za akcyę 2150.

W papierach handlowych ruch był bardzo znaczny. „Impex“ osiągnął na wczorajszem zebraniu rekordową ilość transakcyj i to po kursie zwyżkowym. Z chwilą bowiem definitywnego zawarcia pokoju dla Towarzystwa tego otwierają się olbrzymie widoki rozwoju.

Waluty i dewizy zagraniczne spadają. Dolary straciły tak w transakcyach gotówkowych, jak i w czekach 10 punktów. Takiż sam los spotkał i dolary kanadyjskie, franki szwajcarskie, liry i t. d. Korony austro-niemieckie, marki niemieckie oraz korony czeskie spadają gwałtownie.

W akcyach bankowych zastój. Poszukiwano jedynie „Polski Bank przemysłowy“ po 550.

Z papierów lokacyjnych zainteresowano się i kupowano 4% pożyczkę m. Krakowa z r. 1909 po 85'50—87, 4 i pół proc. listy zast. Banku kraj. po 99'50, oraz 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. po 98.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 13 PAŹDZIERNIKA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 245, 275, czeki 245, 275. Dolary kanadyjskie gotówka 200, 215, czeki 200, 215. Franki francuskie gotówka 17'50. 18'50, czeki 17'50, 18'50. Franki belgijskie gotówka 18'25, 19'25, czeki 18'25, 19'25. Franki szwajcarskie gotówka 42'50, 44'50, czeki 42'50, 44'50. Funty szterlingi gotówka 910, 965, czeki 910, 965. Marki niemieckie gotówka 400, 430, czeki 400, 430. Korony austryackie gotówka —, czeki 68'50, 74'50. Korony czesko-słowackie gotówka —, czeki 335, 365. Korony szwedzkie gotówka 52, 54, czeki 52, 54. Korony duńskie gotówka 38, 39'50, czeki 38, 39'50. Korony norweskie gotówka 38'25, 39'75, czeki 38'25, 39'75. Lei rumuńskie gotówka 4'50, 5, czeki 4'50, 5. Liry włoskie gotówka 10, 10'50, czeki 10, 10'50. Marki fińskie gotówka —, czeki 6, 6'30. Floreny holenderskie gotówka 82, 85, czeki 82, 85.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. I. i II. em. ofiar. 430, żąd. 500, transakc. 465—460. Handl. Spółka akc. „Impex“ ofiar. 225, żąd. 275, transakc. 245. Zieleniewski ofiar. 2250, żąd. 2350, transakc. 2300. „Górka“ fabryka cementu ofiar. 2150, żąd. 2250, transakc. 2190. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 2100, żąd. 2200, transakc. 2100—2150. „Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 4500, żąd. 4700, transakc. 4600—4590. Polska Nafta ofiar. 1525, żąd. 1625, transakc. 1590—1580. „Oikos“ T. A. ofiar. 2650, żąd. 2750, transakc. 2700. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 1650, żąd. 1750.

Warszawa (tel. M.). Obroty akcyami nabrały na dzisiejszej giełdzie olbrzymich wprost rozmiarów. Kurs akcyj przemysłowych wzrastał nieustannie i dopiero w końcu nastąpiła reakcya, wprowadzająca pewną zniżkę. Akcye bankowe były w zaniedbaniu. Z akcyj handlowych obracano akcyami Borkowskiego, po kursach, które obniżyły się z powodu ukończenia emisyi. Z powodu poświęcenia wybitnej uwagi działowej akcyi, papiery publiczne były zaniedbane. Rublami obracano w średnich rozmiarach, po niższych kursach. Wobec polepszenia się kursu marki polskiej, kurs dewiz obcych mógł być obniżony.

Giełda warszawska: Oblig. m. Warszawy 6% z 1915—16 wart. kup. 0,43,2, żąd. 214, posz. 211. 6% z 1917 za 100 marek wart. kup. 1,70, żąd. 98, posz. 94. 5% Banku ziem. wart. kup. 0,15,4, żąd. 103, poszuk. 101. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie wart. kup. 2,77,2, transakc. 178'25—177'75, żąd. 181, poszuk. 176. Listy zast. 4% ziemskie wart. kup. 2,46,4. 5% m. Warszawy wart. kup. 0,33,3, transakc. 230'75—230, żąd. 232, posz. 228. 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 0,50, żąd. 216, posz. 212. 6% Banku kredyt. hipot. wart. kup. 1,57,2, żąd. 100, poszuk. 96.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 245, 270, czeki 245, 270. Dolary kanadyjskie gotówka 200, 215, czeki 200, 215. Franki francuskie gotówka 17'50, 18'50, czeki 17'50, 18. Franki belgijskie gotówka 18'25, 19'25, czeki 18'25, 19'25. Franki szwajcarskie gotówka 42'50, 44'50, czeki 42'50, 44'50. Funty szterlingi gotówka 910, 965, czeki 910, 965. Marki niemieckie gotówka 400, 430, czeki 400, 430. Korony austryackie gotówka 70, 80, czeki 70, 80. Korony czeskie gotówka —, czeki 3'35, 3'65. Korony szwedzkie gotówka 52, 54, czeki 52, 54. Korony duńskie gotówka 38, 39'50, czeki 38, 39'50. Korony norweskie gotówka 38'25, 39'75, czeki 38'25, 39'75. Lei rumuńskie gotówka 4'50, 5, czeki 4'50, 5. Marki fińskie gotówka —, czeki 6, 6'30. Liry włoskie gotówka 10, 10'50, czeki 10, 10'50. Floreny holenderskie gotówka 82, 85, czeki 82, 85. Ruble carskie setki 303—304. Ruble carskie 500-setki 299—305—298. Ruble dumskie tysiączki 85—80.

Lwów (PAT). Giełda: Ruble carskie setki 290—310. Ruble 5-setki 280—300. Ruble carskie drobne 250—270. Ruble dumskie tysiączki 65—85. Ruble dumskie 250-tki 45—65. Karbowańce tysiączki 11—14. Grzywny 5-setki i wyżej 13—17. 100 franków francuskich 17'50—18'50. 100 franków szwajcarskich 42'50—44'50. Funty szterlingi 910—965. Dolary amerykańskie 245—275. Dolary kanadyjskie 200. Korony austryackie stemplowane 70—80. Franki belgijskie 18'25—19'25. Korony szwedzkie 52, 54. Korony duńskie 38—39'50. Korony norweskie 38'25—39'75. Marki fińskie 6—6'30. Floreny holenderskie 82—85.

Dewizy: Londyn 910, 965, Paryż 17'50—18'50, Zurych 42'50—44'50, Praga 335—385, Wiedeń 70—80, Berlin 400—430, Nowy Jork 245—275, Medyolan 10—10'50, Bukareszt 4'50—5, Bruksela 18'25—19'25, Kopenhaga 38—39'30, Finlandya 6—6'30, Holandya 82, 85, Szwecya 52—54, Norwegia 38'25—39.

Gdańsk (PAT). Kurs marki polskiej podniósł się dzisiaj znacznie. Notowano 24 1/8—24 1/4. Przekazy na Warszawę 22 3/4—22 5/8. W Berlinie kurs marki polskiej wynosił 23 5/8. Noty Krisa 39 i pół do 43.

Lyon (PAT). Radio. Giełda: Srebro 54'85, kakao x (240) 243, wanilia 50'50, kawa 380 (350), x palmist 180 (420), kopran 290 (440), olej palmowy 360, olej rycynowy 110, rum 600.

Giełda paryska z dnia 12 b. m.: Londyn 53'29 i pół, Hiszpania 219'75, Nowy Jork 15'30, Belgia 105'75, Włochy 60, Rumunia 28, Szwajcarya 243'75, Praga 19, renta francuska 3% 54'35, 4% z 1917 r. 69'32, 4% z 1918 r. 69, 5% 88'15, 5% 88'15, 5% z 1920 r. 100'90.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. - Drukarnia Ludowa w Krakowie.